GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 5 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7 II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok II. We Lwowie dnia 5. lipca 1894. Nr. 27.

Powrót do pogaństwa.

Na kartach historyi francuskiej zapisał się dzień 25. czerwca 1894 krwawemi głoskami. Prezydent rzeczypospolitej padł z ręki morderczej. Nie naszą jest rzeczą pisać nekrologu dla zamordowanego. Nie będziemy roztrząsali jego żywota: nie mamy powodu chwalić jego czynów a ganić zabrania świeża mogiła — zaznaczymy tylko, że ów prezydent rzeczypospolitej, ogłoszony powszechnie za niechrzczonego i dlatego może nie zwalczany przez ateuszów francuskich, zmarł jako katolik, — dziwnem zrządzeniem opatrzności — pojednany z Bogiem przez ks. arcybiskupa z Lyonu, przeciw któremu właśnie w ostatnich miesiącach rząd francuski wystąpił tak bezwzględnie i barbarzyńsko.

Carnot padł pod skrytobójczym sztyletem Włocha — anarchisty, jak mówią, — a co dochodzenie sądowe wykaże — w każdym razie człowieka, któremu osobiście nic nie zawinił a w którego oczach jako prezydent rzeczypospolitej mniejby powinien był być winnym niż inny jaki panujący na dziedzicznym tronie. Padł z ręki piekarza, który — jakby się zdawało — i z tytułu swego zajęcia i z tytułu wieku młodocianego nie wieleby mieć powinien pobudek politycznych do krwawego czynu.

Czyżby Caserio Giovanni Santo uzbroił się sztyletem dlatego, że to broń polecona przez jego współziomka Mazziniego? „Prawo sztyletu", mówił do Włochów ten nieprzewyższony dotychczas rewolucyonista, „stoi w pośrodku między sprawiedliwością a zbrodnią.... zwróćcie przeciw cudzoziemcom ostrze, którem częstokroć godzicie w współziomków".

„W życiu i w historyi narodów są chwile wyjątkowe, których nie wolno oceniać według modeł ogólnych, a w których liczyć się należy tylko z natchnieniem sumienia. Świętym był sztylet, który Hermodius wieńczył różami, świętym puginał Brutusa, świętym nóż, który dał hasło do nieszporów sycylijskich." Przed wprowadzeniem tych zasad w życie nie cofał się Mazzini: w r. 1833 dostarczył puginału mordercy Karola Alberta, w r. 1863 bez wstrętu ściskał dłoń Paschalego Greco, który wyjawił przed nim zamiar zamordowania Napoleona III.

Wolnomurarze, których nigdzie tak wielu jak wśród ziomków Mazziniego, przyklaskiwali tym teoryom rewolucyonisty, nigdzie też te teorye nie przyjęły się tak żywo, jak w jego ojczyźnie. Szeregi królobójców stamtąd się przeważnie rekrutują, stamtąd idą w świat najstraszliwsze zamiary gwałtownego przewrotu. Wszak dziś już głoszą dzienniki na podstawie autentycznych informacyi, że morderstwo Carnota to jedno z ogniw wielkiego łańcucha uplanowanych we Włoszech mordów, których ofiarą omal nie padł Crispi, a które godzą na rządzących, bez względu, czy noszą koronę na głowie czy nie!

Wracają dawne czasy, wracają czasy największego rozbestwienia, wracają czasy, gdzie w gonitwie za rozkoszą doczesną ludzkość zapominała o Bogu i pozbawiała się wszelkich cech człowieczeństwa. Prądy, które dziś przebojem torują sobie drogę wśród coraz szerszych mas społeczeństwa, które bezwzględnie głoszą nieokiełzaną samowolę jednostki, toż nic nowego w dziejach ludzkości — to tylko powrót do tego, co szalało we Francyi właśnie przed wiekiem, a co gorsza, to powrót do tego, co działo się w Rzymie w ostatnim wieku ery przedchrześcijańskiej. Straszliwa przypuszczać, że ludzkość zamiast kroczyć naprzód w uszlachetnieniu, cofa się ku zwierzęcości, z której — zdawałoby się — wyjść już powinna bezpowrotnie — a jednak.... *facta loquuntur.*

Dni kilka przed 21. stycznia 1793 z trybuny konwentu narodowego w Paryżu padły następujące słowa:

„Sprawiedliwość wymaga, aby Ludwik dał głowę, polityka również tego żąda: głosuję więc za śmiercią!"

To żądanie spełniło się. A zaledwie ścięto króla, zaszedł fakt jeszcze okropniejszy, fakt, który z przerażającą plastyką Prudhomme opowiada w swym dzienniku *Revolution de Paris* (Nr. 185) następującymi słowy:

„Pewien obywatel wstąpił na gilotynę a umaczawszy całe, obnażone ramię we krwi Kapeta, która płynęła obficie, brał ją pełnemi garściami i trzykrotnie okropiwszy tłum, który się cisnął do stóp szafotu, aby choć kroplę dostać na czoło, zawołał: Bracia, grożono nam, że krew Ludwika Kapeta spadnie na nasze głowy, a więc, niech spada! Republikanie! krew króla przynosi szczęście!"

Krew Ludwika Kapeta niechaj spadnie na nasze głowy! Zaklęcie zgrozą przejmujące, na wzór owego, którego bogobójcy żydowscy przed siedemnastu wiekami wzywali na swoje potomstwo! Królobójcy złożyli też haracz nieugiętej sprawiedliwości Bożej: 32 zginęło na szafocie, 23 uległo innej śmierci gwałtownej, 67 umarło nędznie na wygnaniu.

Historya królobójstwa taką samą jest jak samobójstwa. Jedno niesie spustoszenie społeczeństwu, drugie klątwę rodzinie — oboje z tych samych płyną źródeł. Królobójstwo, zwykłe w starożytności, nieznane w wiekach średnich, pojawiło się napowrót z Reformacyą i Odrodzeniem w wiekach nowszych. Na każdej karcie dziejów starożytnych ze wstrętem czytamy opowieści o zamordowaniu panującego, a ci autorowie, którymi oddawna karmimy naszą młodzież, nie ganią królobójstwa, owszem usprawiedliwiają je a królobójców obsypują pochwałami. Cezara zamordowano: natych-

miast największy mowca rzymski, Cicero, pisze listy, wygłasza mowy, układa dzieła, które młodzież czyta, tłumaczy, studyuje. „Jakaż to radość dla mnie, mówi Cicero, widzieć sprawiedliwą śmierć tyrana! Jaka sława dla mnie! Brutus, przecinając powietrze skrwawionym puginałem, wymienił Cicerona i przypisał mu zwycięstwo wolności! Bo też to z mojej rady Cezar zginął, *Caesarem consilio meo interfectum!* Brutusie i Kassyuszu, dzieło wasze jest najpiękniejszem, jakie spełnić mogli śmiertelni. Nie bohaterami jesteście, lecz bogami, sława wieczna was czeka!"

Ten chwalca i doradca politycznego morderstwa zginął sam pod sztyletem; nieubłagane prawo odwetu dosięga na ziemi tych, którzy gardzą wiekuistemi etyki prawami.

A dziś może inaczej? Może bezwzględne potępienie ściga morderców, może głos istotnego oburzenia jest odpowiedzią na ich czyny? Niechaj historya najnowsza odpowie na to pytanie.

Po nieudałym zamachu morderczym na króla obojga Sycylii, Ferdynanda II. (8. grudnia 1856), liberalne dzienniki piemonckie i francuskie nazwały mordercę, którego stracono, męczennikiem; w r. 1860. wystawiono mu pomnik a imię jego wymieniano obok imion najsławniejszych włochów, obok Dantego, Petrarki i Tassa. W dwa lata później tak samo czczono Orsiniego, a dziś Oberdank, który we wrześniu 1882 układał zamach na życie cesarza Franciszka Józefa I., jest bożyszczem młodzieży włoskiej; Victor Hugo zaś nie wahał się stawiać go na równi z Hermodiusem i Aristogitonem.

Dziwiże się piekarczykowi, którego takie wychowały czasy, że godzi sztyletem w prezydenta rzeczypospolitej francuskiej? Czyn jego to nie odosobniony czyn szaleńca — to ogniwo w szeregu faktów, które od wieku nawiedzają społeczeństwo, zapierające się Boga a wracające w przepaść pogaństwa. Z gwałtownym pośpiechem dokonywa się ta przemiana. Religia jest rzeczą prywatną, to pierwsze hasło, za niem szkoła bezwyznaniowa, dalej śluby cywilne, a dalej mordy naczelników państwa, jakiekolwiek tam noszą nazwisko.

Precz z Bogiem, to hasło — bomba i sztylet, to odzew!

Z powodu kursu socyalno-praktycznego.

VI. Prof. dr. Huckert z Nisy wykładał: o pedagogice socyalnej.

Mowca wywodził, że kwestya socyalna jest zarazem religijną. Zasady więc moralno-religijne powinny w życiu jednostek i społeczeństwa się uwydatnić. Pedagog nie zupełnie spełni swe zadanie, gdy w dzieciach rozwinie tylko umysł i technicznie uzdatni do przyszłych zawodów, lecz jego usiłowania równocześnie zmierzać powinny do tego, aby młodzież etycznie pojmowała szczególne stosunki gospodarskie i socyalne dzisiejsze. Myśl swą objaśnia przykładami. Już w szkołach zaszczepiać należy tę prawdę, że praca tak ręczna jak umysłowa jest szacunku godna, a moralna jej wartość nie zależy od skutku lecz od wierności, sumienności i poświęcenia ze strony pracującego. W szkołach wypada zwrócić na to uwagę gdyż agitatorzy socyalni poniżają wszelką pracę umysłową.

Często skarżymy się na chciwość. Pedagog w szkole przestrzega młodzież przed chciwością ogólnikiem, że nie trzeba gonić za dobrami doczesnemi. Taki ogólnik jest błędem. Uczeń powinien dowiedzieć się, kiedy dążenie do zarobku jest moralnym obowiązkiem, kiedy rzeczą dozwoloną, a kiedy niedozwoloną. Robotnik przecież powinien tyle zarobić, żeby wyżył i moralnie jest zobowiązany starać się o większy zarobek, gdy nie zyska tyle, ile do życia potrzebuje. Młodzież sama dojść powinna do rozsądzenia, kiedy zarobek jest moralnie niedozwolony, n. p. przez fałszowanie nazwisk przy podpisach, fałszowanie pokarmów, oszukańcze reklamy. W nowych czasach zarobkiem nieuczciwym być może udawanie choroby u członków należących do kas zasiłkowych. Ludzie tem spokojniej krzywdzą, im większa jest osoba oszukana, n. p. szpitale, ochrony, gmina, fiskus, państwo. Pojęcie prawa i bezprawia zaciera się w stosunkach nowoczesnych, a zatem pedagog winien je obostrzyć, budzić sumienie, a z czasem robotnicy sami powstawać będą na tego rodzaju wyzyskiwaczy. Nie zawsze to co prawne już jest słuszne. Zdaje się ludziom, że gdy prawnie konkurs ogłoszą i wierzyciele ukrzywdzeni ścigać ich nie mogą po prawnym układzie, już w sumieniu są wolni. Owoż inny jest obowiązek prawny, a inny sumienia, który zawsze pozostaje, chociaż prawo już nie ściga. Również kto podatków sumiennie nie płaci, lecz w podstępny sposób zataja majątek, ten jest nieuczciwy w obec państwa i bliźnich, boć na współobywateli spada ciężar dopłacenia tego niedoboru. Ta praktyka jest niemoralna. Użycie majątku lub zarobku też często bywa niestosowne i niemoralne. Młodzież pod wpływem religijno-moralnego wychowania powinna mieć rozeznanie, co pod tym względem wolno, czego nie wolno. Wolno się zabawić dla pokrzepienia sił, nie wolno się zaś bawić tak, aby nadwerężać zdrowie i czynić ujmę pracy. Rozrywka nie celem, lecz środkiem do lepszej pracy. Twierdzą niektórzy, że bieda najwięcej używa alkoholu, lecz naodwrót prawdą jest także, iż nadużywanie napojów stwarza biedę. Czemużbyśmy w szkole za wczasu nie mieli dzieciom o szkodliwości pijaństwa mówić, czemu nie wskazać, że rocznie 200.000 pięknych domów robotniczych mogłoby stanąć za ten grosz, który ludzie przepijają. Ilu z pijaków dostaje się do domu waryatów, do szpitali! Wyjaśnienie smutnych następstw pijaństwa ochroni niejednego od nędzy.

W książkach geograficznych uczymy dziatwę, ile mieszkańców ma miasto, jakie są pomniki budowlane i t. p, a nadaremnie szukasz w tej nauce żywiołu religijno-moralnego. O wiele lepiej byłoby zwrócić uwagę na innego rodzaju pomniki n. p na zakłady dobroczynne, kto je założył, z jakiej pobudki, co dobrego działają, a przez to okażemy przykład ludzi chrześcijańskich, którzy umieli i umieją się poświęcać dla drugich. Dziś ogarnia świat żądza używania, przeciw niej już w szkole trzeba działać. Pracuje szkoła nad tem, aby dzieci poznały kraj własny (Heimathskunde). Przepięknie. Nauczycielu, poprowadź dzieci na ojczysty cmentarz, pokaż im groby ubogich SS. Elżbietanek, lub SS. Miłosiernych, wytłómacz z napisów jak krótko żyły; najczęściej umarły przed 30-tym rokiem, a bardzo mało doszło do 60-go roku. Co spowodowało tę wczesną śmierć? — oto chrześcijańskie poświęcenie. Nauka takiej geografii będzie dla dzieci jasna, dziecko pozna ideały, powściągnie żądzę używania, zapyta się, czy podług stanu swego też nie mogłoby świadczyć jakiego miłosiernego uczynku. Nauczyciel taką nauką wychowa pracowników dobrych, skromnych i miłosiernych. A niechaj nie zapomni też dodać, że także jest miłosiernym uczynkiem, dać komu pracę zarobkową, bo taki uczynek czasem więcej znaczy niż jałmużna.

Podług mego przekonania, nauczyciel spełni wzniośle swe zadanie dopiero wtedy, gdy życie swoje urządzi podług zasad moralno-religijnych. To także jest kwestya socyalna i zarazem praktyczna.

Widzicie więc panowie, że warto się zająć rozwinięciem pedagogii socyalnej, a pewny jestem, iż wszyscy, którym wychowanie młodzieży leży na sercu, przyczynią się do tego, aby metoda się udoskonaliła, zwłaszcza, że treścią jej nie tyle społeczne cele, ile raczej strona praktyczna kwestyi społecznej. *Ł.*

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS

DIVINA PROVIDENTIA

PAPAE XIII

EPISTOLA APOSTOLICA

PRINCIPIBUS POPULISQUE UNIVERSIS

LEO PP. XIII

SALUTEM ET PACEM IN DOMINO.

(Ciąg dalszy).

Caritate non minore ad populos respicimus, quos, recentiore memoria, insolita quaedam rerum temporumque conversio ab Ecclesia romana sejunxit. Variis exactorum temporum casibus oblivione dimissis, cogitationem supra humana omnia erigant, animoque veritatis et salutis unice cupido, reputent apud se constitutam a Christo Ecclesiam. Quacum si velint congregationes conferre suas, et quo loco in illis religio sit aestimare, facile dabunt, se quidem multis maximisque in rebus, primordiorum oblitos, ad nova errore vario defluxisse; neque diffitebuntur, ex eo velut patrimonio veritatis, quod novarum rerum auctores secum in secessione avexerant, nullam fere formulam fidei certam atque auctoritate praeditam apud ipsos superesse. Immo vero illuc jam deventum, ut multi non vereantur fundamentum ipsum convellere, in quo religio tota et spes omnis mortalium unice nititur, quod est divina Jesu Christi Servatoris natura. Pariter, quos antea novi veterisque Testamenti libros affirmabant divino afflatu conscriptos, eis nunc talem abnegant auctoritatem: quod sane, data cuilibet potestate interpretandi sensu judicioque suo, omnino consequi erat necesse. — Hinc sua cujusque conscientia, sola dux et norma vitae, qualibet alia rejecta agendi regula: hinc pugnantes inter se opiniones et sectae multiplices, eaedemque persaepe in *naturalismi* aut *rationalismi* placita abeuntes. Quocirca, desperato sententiarum consensu, jam conjunctionem praedicant et commendant fraternae caritatis. Atque id sane vere: quandoquidem caritate mutua conjuncti esse universi debemus. Id enim maxime Jesus Christus praecepit, atque hanc voluit esse sectatorum suorum notam, diligere inter se. Verum qui potest copulare animos perfecta caritas, si concordes mentes non effecerit fides? — His de causis complures eorum de quibus loquimur, sano judicio, veritatisque studiosi, certam salutis viam in Ecclesia catholica quaesivere, cum plane intelligerent nequaquam se posse cum Jesu Christo tanquam capite esse conjunctos, cujus non adhaerescerent corpori, quod est Ecclesia: nec sinceram Christi fidem adipisci, cujus magisterium legitimum, Petro et successoribus traditum, repudiarent. Ii videlicet in Ecclesia romana expressam verae Ecclesiae speciem atque imaginem dispexere, inditis ab auctore Deo notis plane conspicuam: ideoque in ipsis numerantur multi, acri judicio acerrimoque ad antiquitatem excutiendam ingenio, qui Ecclesiae romanae ab Apostolis continuationem, dogmatum integritatem, disciplinae constantiam scriptis egregiis illustrarint. Igitur horum virorum proposito exemplo, compellat vos plus animus quam oratio, fratres nostri, qui tria jam saecula nobiscum de fide christiana dissidetis, itemque vos, quotcumque deinceps quavis de causa seorsum a nobis abiistis. *Occurramus omnes in unitatem fidei et agnitionis filii Dei* [5]. Ad hanc unitatem, quae nullo tempore Ecclesiae catholicae defuit, nec potest ulla ratione deesse, sinite ut vos invitemus, dextramque peramanter porrigamus. Vos Ecclesia, communis parens, jamdiu revocat ad se, vos catholici universi fraterno desiderio expectant, ut sancte nobiscum colatis Deum, unius Evangelii, unius fidei, unius spei professione in caritate perfecta conjuncti.

[5]) Eph., IV, 13.

Ad plenum optatissimae unitatis concentum, reliquum est ut ad eos, quotquot toto orbe sunt, transgrediatur oratio, quorum in salute diu evigilant curae cogitationesque Nostrae: catholicos intelligimus, quos romanae professio fidei uti obedientes facit Apostolicae Sedi, ita tenet cum Jesu Christo conjunctos. Non ii quidem ad veram sanctamque unitatem cohortandi, quippe cujus jam sunt, divina bonitate, compotes: monendi tamen ne, ingravantibus undique periculis, summum Dei beneficium socordia atque ignavia corrumpant. — Hujus rei gratia, quae Nosmetipsi gentibus catholicis vel universis vel singulis alias documenta dedimus, ex iis cogitandi agendique normam opportune sumant: illudque imprimis velut summam sibi legem statuant, magisterio auctoritatique Ecclesiae non anguste, non diffidenter, sed toto animo et perlibente voluntate omnibus in rebus esse parendum. — Qua in re animum advertant, illud quam valde sit unitati christianae perniciosum, quod germanam formam notionemque Ecclesiae varius opinionum error passim obscuravit, delevit. Ea quippe, Dei conditoris voluntate ac jussu, societas est genere suo perfecta; cujus officium ac munus est imbuere praeceptis institutisque evangelicis genus humanum, tuendaque integritate morum et christianarum exercitatione virtutum, ad eam, quae unicuique hominum proposita in caelis est, felicitatem adducere. Quoniamque societas est, uti diximus, perfecta, idcirco vim habet virtutemque vitae, non extrinsecus haustam, sed consilio divino et suapte natura insitam: eademque de causa nativam habet legum ferendarum potestatem, in iisque ferendis rectum est eam subesse nemini: itemque aliis in rebus, quae sint juris sui, oportet esse liberam. Quae tamen libertas non est ejusmodi, ut ullum det aemulationi invidiaeque locum: non enim potentiam consectatur Ecclesia, neque ulla cupiditate sua impellitur, sed hoc vult, hoc expetit unice, tueri in hominibus officia virtutum, et hac ratione, hac via, sempiternae eorum saluti consulere. Ideoque facilitatem indulgentiamque maternam adhibere solet: imo etiam non rare contingit, ut plura temporibus civitatum tribuens, uti jure suo abstineat: quod sane pacta ipsa abunde testantur cum imperiis saepe conventa. — Nihil magis ab ea alienum, quam rapere ad se quicquam de jure imperii: sed vicissim vereatur imperium necesse est jura Ecclesiae, caveatque ne ullam ex iis partem ad se traducat. — Nunc vero, si res et facta spectentur, cujusmodi est temporum cursus? Ecclesiam videlicet suspectam habere, fastidire, odisse, invidiose criminari nimis multi consuevere: quodque multo gravius, id agunt omni ope et contentione, ut ditioni gubernatorum civitatis faciant servientem. Hinc sua ipsi et erepta bona, et deducta in angustum libertas: hinc alumnorum sacri ordinis circumjecta difficultatibus institutio: perlatae in Clerum singulari severitate leges: dissolutae, prohibitae, optima christiani nominis praesidia religiosorum sodalitates: brevi, *regalistarum* praecepta atque acta acerbius renovata. Hoc quidem est vim afferre sanctissimis Ecclesiae juribus: quod maxima gignit civitatibus mala, propterea quod cum divinis consiliis aperte pugnat. Princeps enim atque opifex mundi Deus, qui hominum congregationi et civilem et sacram potestatem providentissime praeposuit, distinctas quidem permanere eas voluit, at vero sejunctas esse et confligere vetuit. Quin immo cum Dei ipsius voluntas, tum commune societatis humanae bonum omnino postulat, ut potestas civilis in regendo gubernandoque cum ecclesiastica conveniat. Hinc sua et propria sunt imperio jura atque officia, sua item Ecclesiae: sed alterum cum altera concordiae vinclo colligatum esse necesse est. — Ita sane futurum, ut Ecclesiae imperiique necessitudines mutuae ab illa sese expediant perturbatione, quae nunc est, non uno nomine improvida, bonisque omnibus permolesta: pariterque impetrabitur, ut non permixtis, neque dissociatis utriusque rationibus, reddant cives *quae sunt Caesaris, Caesari, quae sunt Dei, Deo.* (C. d. n.)

Socyalizm w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Że jeszcze ważniejszym czynnikiem rozwoju są stowarzyszenia dowodzić tego nie potrzeba; natomiast interesującem może będzie przypatrzeć się, jak się przedstawiają stowarzyszenia, założone przez socyalistów, lub podlegające ich kierownictwu. Socyalni demokraci, jak wiadomo, reflektują głównie na stan robotniczy, stąd też mówiąc o stowarzyszeniach, jako ich terenie agitacyjnym, mieć należy na oku te stowarzyszenia przedewszystkiem, których członkami są robotnicy.

Stowarzyszenia te z natury rzeczy dzielą się na dwie grupy: do pierwszej należą związki przymusowe, powołane do życia mocą ustawy przemysłowej, do drugiej związki dobrowolne, oparte na ustawie o stowarzyszeniach.

Stowarzyszenia przymusowe są zabytkiem dawnych instytucyi cechowych, zmodyfikowanym naturalnie stosownie do wymogów czasów dzisiejszych. Związki te, ich zakres działania normuje ściśle ustawa, nadająca władzy przemysłowej a nawet poniekąd i pracodawcom pewne prawa nadzoru, sięgające znacznie dalej, niż to odpowiada intencyom socyalnych demokratów. Do związków takich robotnicy należą przymusowo bez względu na przekonania polityczne a statuty ich, których najważniejsze postanowienia unormowane są z góry i nie zależą od woli członków, mają przedewszystkiem na oku sprawy ekonomiczne stowarzyszonych a bardzo nie wiele pozostawiają miejsca kwestyom politycznym. Że opanowanie tych stowarzyszeń byłoby dla socyalnych demokratów rzeczą ponętną i ważną, to wynika choćby z tego, że do stowarzyszeń takich robotnicy należeć muszą. Ale z drugiej strony przeszkody, o których właśnie mówiłem, nie pozwalają stowarzyszeń tych wyzyskać w celach politycznych. Dlatego też związki przymusowe robotników są dla socyalnych demokratów i niedostępne i niewygodne. Od kilku więc lat patrzą na nie tak w Niemczech, jak w Austryi a tem samem i w Galicyi okiem niechętnem. Stanowcze przeniesienie w tych stowarzyszeniach punktu ciężkości na kwestye czysto ekonomiczne i niemożność propagandy politycznej w ich łonie czynią je dla socyalistów wręcz niepożądanemi, ale z drugiej strony walki przeciw nim, acz widocznej wszędzie, gdzie socyalna demokracya się szerzy, nie podobna prowadzić otwarcie, bo to są przecież związki, których celem jest dbać o najżywotniejsze interesy stanu robotniczego. Dlatego taktyka socyalistów wobec tych związków jest połowiczna: pozornie zajmują się nimi, starają się dostać ich kierownictwo w swe ręce, w rzeczywistości nic im nie zależy na ich rozwoju a stanąwszy na ich czele, dość wyraźnie dają to do poznania. We Lwowie n. p. przez lat kilka było stowarzyszenie przemysłowe towarzyszy drukarskich pod przewodnictwem jednego z przywódców partyi socyalno-demokratycznej. Jak niem rządził, opowiada jeden z towarzyszy drukarskich a członków stowarzyszenia, który w broszurze wydanej z początkiem b. r. twierdzi, że doprowadził stowarzyszenie do zupełnego upadku.

Z tych tedy powodów ważniejszą dla ruchu socyalistycznego jest grupa druga stowarzyszeń dobrowolnych, założonych na podstawie ustawy z r. 1867. Stowarzyszeń tych odróżnić należy trzy główne kategorye a to: stowarzyszenia polityczne, stowarzyszenia fachowe i stowarzyszenia zapomogowo-kształcące. (Co do dwóch ostatnich grup zauważam, że tu i owdzie łączą je w jedno lub kształtnją nieco odmiennie, zakładając n. p. stowarzyszenia fachowo-zapomogowe). Stowarzyszenia politycznego socyalistycznego nie było w Galicyi do końca r. 1893. Partya socyalno-demokratyczna założyło dopiero w roku bieżącym we Lwowie takie stowarzyszenie pod nazwą: „Proletaryat"; stowarzyszenie to jeszcze się nie ukonstytuowało, jak zatem działać będzie, nie można nic stanowczego z góry powiedzieć; zaznaczam tylko, że zakładanie stowarzyszeń politycznych uznała partya kilkakrotnie w rezolucyach, uchwalanych na kongresach, jako jednę z najważniejszych tymczasowych potrzeb.

Stowarzyszenia innych kategoryi zakłada partya bezustannie we wszystkich miejscowościach, gdzie posiada dostateczną ilość zwolenników; powiedzieć można, ze założenie stowarzyszenia socyalistycznego w jakiejś miejscowości jest niemylnym dowodem, iż ruch socyalistyczny tam się zakorzenił.

Ze stowarzyszeń tych zasługują na szczególną uwagę stowarzyszenia kształcąco-zapomogowe, które pod nazwą: „Siła" istnieją we Lwowie, Krakowie i kilkunastu miastach prowincyonalnych. W stowarzyszeniach tych koncentruje się ruch socyalno-demokratyczny, partya przypisuje im — i słusznie — doniosły wpływ na swój rozwój przez jednanie zwolenników a w rezolucyach, uchwalanych na kongresach (p. w.) wskazywała, jakiego działania od nich wymaga. Nie będę przytaczał treści statutów tych stowarzyszeń, ułożonych według jednej modły, podniosę tylko z ich działalności to, co najważniejsze i najbardziej charakterystyczne. Stowarzyszenia stosownie do danej im dyrektywy starają się wpływać na stan robotniczy kształcąco i przyciągająco. Do pierwszego celu wiodą pogadanki, urządzane raz w tygodniu lub nawet częściej. Jeden z bardziej wykształconych członków stowarzyszenia, najczęściej jeden z przywódców partyi, omawia temat, który sam sobie obrał, lub który mu poddał ktoś z obecnych, poczem wywiązuje się dyskusya. Tematem jest jedna z kwestyi bieżących, lub jakieś zagadnienie naukowe. Wykładający omawia go popularnie, nie szczędząc aluzyi w duchu socyalistycznym i wycieczek na pole polityczne, słowem nie spuszcza z oka, że towarzyszy trzeba kształcić — ale przedewszystkiem „uświadamiać" (wiemy już, co to znaczy). Do drugiego celu wiodą zabawy, które stowarzyszenie urządza bądź w lokalu swoim, bądź po za jego obrębem a to stosownie do pory roku albo w zamkniętem miejscu, albo w ogrodzie przedmiejskim.

Zabawy te mają szczególny urok dla młodzieży płci obojga, która garnie się do stowarzyszenia i bezwiednie poddaje się potem ideom politycznym jego kierowników, umiejących wyzyskać po temu każdy teren, bo nawet na zabawie ogrodowej urządzających apoteozę wolności. Działu zapomogowego stowarzyszenia te dotychczas nie rozwinęły.

Do drugiej kategoryi należą stowarzyszenia fachowe. Celem ich jest po za organizacyą przymusową łączyć robotników jednego lub kilku pokrewnych zawodów, którzy w ten sposób łatwiej dostać się mogą pod wpływ agitacyi partyjnych. Stowarzyszenia te można zatem uważać poniekąd za przeciwstawienie niewygodnym dla socyalnych demokratów związkom przymusowym, albowiem łączą w sobie robotników, związanych wspólnością interesów a nie podlegają nadzorowi władzy przemysłowej i zostawiają otwarte pole agitacyom politycznym. Silne organizacye tego rodzaju mają dotychczas

drukarze i robotnicy budowlani; prace około powołania do życia stowarzyszeń fachowych dla robotników innych zawodów są w toku. Szczególnie krzątają się obecnie socyalni demokraci około zorganizowania robotników kolejowych, dla których założyli we Lwowie i w Nowym Sączu filie wiedeńskiego stowarzyszenia fachowo-zapomogowego.

Pod względem zakładania stowarzyszeń żali się prasa socyalno-demokratyczna na trudności, których doznaje ze strony władz, upoważnionych w myśl ustawy z r. 1867 do poświadczenia, że stowarzyszenie prawnie istnieje, względnie do zakazania jego założenia, jeżeli statuty nie odpowiadają wymogom ustawy i trudnościom tym przypisuje, że dotychczas tak mało powstało stowarzyszeń fachowych. Utyskuje dalej, że władza zażądała od stowarzyszeń kształcących pod nazwą „Siła", by się ukonstytuowały jako stowarzyszenia polityczne (co — mówiąc nawiasem — nieutrzymało się w dalszej instancyi), nie mniej utyskuje na kontrolę rządową, która — prawdę powiedziawszy — jest wobec stowarzyszeń, istniejących na podstawie ustawy z r. 1867 bardzo problematyczną, albowiem ogranicza się do prawa wysełania delegata na zebrania stowarzyszenia z wyjątkiem posiedzeń wydziału czyli zarządu. Dla tego socyalni demokraci tak w swoim programie jak i w częstych rezolucyach na zgromadzeniach (zwłaszcza w dniu 1. maja) domagają się prawa zupełnie swobodnego stowarzyszania się t. j. zniesienia ustaw o stowarzyszeniach. Tu i ówdzie spotykamy się w tych rezolucyach z żądaniem mniej radykalnem t. j. z żądaniem, aby kobiety dopuszczono do należenia do stowarzyszeń politycznych, czego wzbrania obowiązująca ustawa. (C. d. n.)

O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych.

(Ciąg dalszy.)

Co do uwagi, że tym sposobem wprowadza się do nauki religii jakby jakaś filozofia, albo raczej filozoficzne na świat zapatrywanie, do którego niezdolny umysł chłopca, na to odpowiem, że i katechizm w tej formie, w jakiej się dzisiaj podaje, jest największą filozofią, jest samą kwintesencyą filozofii, a przecież się go uczy, — przez połączenie go zaś z historyą biblijną, czyli innemi słowy przez uczenie go na podstawie historyi biblijnej, straciłby właśnie na tej swej, że się tak wyrażę, kondensacyi, zbyt wielkiej na umysł ucznia — i stałby się przystępniejszy; podczas kiedy dziś więcej pamięcią, niż wyrozumieniem i głębokiem uczuciem ogarniają go uczniowie. Ważniejszą jest uwaga, że w katechizmie, jak w kodeksie, albo duchowym ekstrakcie z wiary i moralności chrześcijańskiej, są pewne ustalone słowa i formuły, których się zmieniać nie godzi, bo w nich są złożone najgłębsze prawdy i tajemnice, które przez najmniejsze naruszenie tej formy, w jakiej spoczywają, mogłyby same mniej więcej uledz zmianie, co przy użyciu metody opowiadania, a więc dowolnego używania słów i wyrazów, mogłoby acz przypadkowo i nieumyślnie, w jakikolwiek sposób nastąpić, a tem samem same te prawdy wiary i moralności na niebezpieczeństwo narazić. Wyznaję, że ta ostatnia uwaga tak mnie zatrwożyła, że już sama jedna wystarczała, abym się zachwiał w moim projekcie, który gotów byłbym raczej, choćby zkądinąd jak najlepiej się zalecał, natychmiast odtrącić, niż żebym się miał przezeń w jakikolwiek sposób przyłożyć do naruszenia tego depozytu wiary, który jest największym skarbem świata i uczącej się młodzieży. Ale czyżby nie mogły tego niebezpieczeństwa usunąć stosowne środki, z których zapewne najlepszą, obok sumienności i ścisłości katechety, byłaby dobra, na podstawie tej metody ułożona książka? Dopóki to zaś nie nastąpi, czy dostatecznej gwarancyi nie dawałoby takie łączenie przy wykładzie obu obecnie używanych podręczników, żeby na przemian w miarę potrzeby w rękach młodzieży były i treścią swą raz żywą i uroczą (jak w historyi biblijnej), drugi raz ścisłą i stale określoną, (jak w katechizmie), naukę urozmaicały i żywemu słowu katechety dopomagały?

Pozostaje teraz jeszcze bliższe wskazanie, co w której klasie według tej metody nauczać i jak obie te części jednego przedmiotu, t. j. historyę biblijną i katechizm, łączyćby w jedną całość wypadło. Otóż według tego naturalnego, historyczną metodą prowadzonego sposobu nauczania, na I-szą klasę wypadałaby historya biblijna Starego Zakonu, z dodaniem przy historyi stworzenia świata, z podręcznika katechizmowego, nauki o Bogu Stwórcy i Zachowawcy tego świata, o przymiotach Boskich, o Trójcy przenajświętszej, której ślad już przy stworzeniu znajdujemy; o człowieku, jego podwójnej naturze i pierwotnym stanie, o upadku człowieka i następstwach jego; o obietnicy Odkupiciela, którą snując coraz dalej i wplatając jak nić promienną w dzieje świata, opowiadaćby przyszło w dalszym ciągu z historyi bilijnej o patryarchach, o potopie, o narodzie wybranym aż do Mojżesza, przy którym możnaby podać i rozwinąć z katechizmu naukę o przykazaniach, coby już tyle czasu zabrało, że niewieleby pozostało na dokończenie historyi narodu wybranego. o jego królach, podziale, niewoli i prorokach. Chrystus Pan obiecany, przepowiedziany i oczekiwany, byłby właściwą i w głębi pulsującą treścią tej nauki.

Na II-gą klasę wypadłaby historya biblijna nowego Zakonu, a przy opowiadaniu o narodzeniu, życiu, nauczaniu, męce i śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu Pana Jezusa, należałoby przyłączyć z katechizmu naukę o Osobie Chrystusa Pana, o dwu Jego naturach, o trzech urzędach Jego, o odkupieniu przezeń dokonanem, o Duchu św., o kościele i znamionach jego, o obcowaniu świętych, o sądzie, słowem cały skład Apostolski, coby znowu. tyle czasu zajęło, że nauka o Mszy św. i Sakramentach św. musiałaby na III. klasę być odłożoną. Chrystus Pan jako nauczyciel, jako Zbawca i Odkupiciel, król, kapłan i sędzia tegó świata, byłby treścią całej tej nauki. — Na III. klasę wypadłaby nauka o łasce, o Sakramentach św., o Mszy św., o Sakramentaliach, o modlitwie i rzeczach ostatecznych, z powtórzeniem na końcu o przykazaniach Boskich i kościelnych, gdyż nauka ta więcej *occasionaliter* w I-szej klasie podana, mogłaby się już zatrzeć, a odnowienia jej i odświeżenia nigdy dosyć być nie może. Chrystus Pan jako poświęciciel, odnowiciel i zakonodawca świata, byłby treścią tej nauki. — Nakoniec w IV. klasie, kiedyby już ukończono najistotniejsze rzeczy z nauki religii, nastąpiłaby nauka

o miejscach, czasach i obrzędach świętych, czyli liturgika. Przedmiot to nadzwyczaj zajmujący, jeżeli jest pięknie wyłożony; przyczem nauka o Mszy św., o Sakramentach św. i Sakramentaliach mogłaby być powtórzoną, a nawet historya pierwotnego kościoła barwnie i przystępnie opowiedzianą. Na tem ukończyłaby się cała nauka religii w gimnazyum niższem. (C. d. n.)

Ks. dr. Julian Bukowski.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Do Towarzystwa przystąpili P. T. księża dyec. lwow. Mroczkowski Maryan, proh. w Michalczu jako członek rzeczywisty; Franzel Józef, prob. w Suczawie jako członek wieczysty wspierający z wkładką jednorazową 100 zł.

Bóg zapłać!

Od 1. do 30. czerwca złożyli P. T. księża:

Podraza M. 11 zł. 25 ct., Jarosz A. 15 ct., Bladowski E. 6 zł., Piaskiewicz J. 11 zł., Werner W. 11 zł., Gmułka J. 31 zł. 3 ct., Sokalski A. 11 zł. 40 ct., Sablik J. 12 zł. 55 ct., Stojak J. 6 zł. 5 ct., Łętkowski A. 6 zł. 5 ct., Rottermund M. 7 zł., dr Ślósarz J. 11 zł., dr. Jougan A. 11 zł., Krementowski K. 11 zł., Tenczar A. 21 zł., Borawski E. 51 zł., Krasowski J. 11 zł., Józefowicz F. 6 zł., dr. Zajchowski S. 7 zł., Knendich R. 5 zł. 39 ct., Bieda K. 8 zł. 70 ct., Kulig S. 6 zł. 39 ct., Kwieciński S. 5 zł. 39 ct., Wiejowski Józef 6 zł. 24 ct., dr. Łabuda J. 15 zł. 54 ct., Klecan W. 5 zł., Makowiec W. 5 zł. 93 ct., dr. Bilczewski J. 6 zł., Sos A. 8 zł. 36 ct., Gliński J. 11 zł. 10 ct., Borowy M. 10 zł. 6 ct., Lachiewicz 10 zł. 6 ct., Hocheker A. 6 zł. 5 ct., Prorok A. 6 zł. 18 ct.

Zmarł ks. Matlakiewicz Karol, wik. w Poroninie.

Bibliografia.

Graniello Jos. U.: *a) De lege civili matrimoniali pro Hungariae regno rogata mense Decembri anni 1893. Specimen generalis catholici iudicii.* Romae. 1894.

b) De obligatione Legumlatorum Hungariae sua praesentia et suffragio repudiandi legem matrimonialem rogatam m. Dec. a. 1893. Romae. 1894.

Wprawdzie los węgierskich ślubów cywilnych już jest rozstrzygnięty, nie mniej i dziś jeszcze warto zwrócić uwagę na wspomniane dwie broszury. Napisał je bowiem jeden z najlepszych teologów i kanonistów rzymskich, który przez długie lata był konsultorem w kilku najważniejszych kongregacyach a teraz jako purpurat z pewnością zna dokładnie zapatrywania sfer watykańskich na kwestyę ślubów cywilnych. I z tego jeszcze względu broszury te są ciekawe, że nie ograniczają się wyłącznie tylko na stosunki węgierskie, ale zawierają instrukcye dla wszystkich katolików, pouczające, jak w podobnych wypadkach zachować się należy.

Pierwsze dziełko traktuje o ślubach cywilnych w ogólności, stąd tłumaczy się jego tytuł: *Specimen generalis catholici iudicii.* W części pierwszej zebrał tu dostojny autor wyroki i głosy papieskie o tychże ślubach, począwszy od Piusa VI aż do Leona XIII. Główne błędy potępione w odezwach Stolicy św. są następujące:

1) Małżeństwo jest instytucyą czysto społeczną.
2) Rozwody są dozwolone.
3) Kontrakt małżeński należy oddzielać od Sakramentu.
4) Państwo ma prawo stanowić przeszkody unieważniające wbrew przepisom Kościoła.
5) Małżeństwo zawarte wyłącznie wobec urzędników cywilnych jest ważne.
6) Magistratury świeckie mają prawo wydawania wyroków w kwestyach czysto małżeńskich.
7) Władzę wydawania wyroków w sprawach małżeńskich ma Kościół z koncessyi państwa.

Po tych wyrokach Stolicy Apostolskiej następują w II. rozdz. świadectwa i orzeczenia episkopatu włoskiego, francuskiego, belgijskiego, angielskiego, irlandzkiego, północnej Ameryki i Nowej Granady, które razem wzięte ujawniają, co wierzy w tej sprawie *Ecclesia dispersa.*

W III. rozdz. znajdujemy cztery główne dedukcye: 1) System ślubów cywilnych wychodzi z fałszywego przypuszczenia, że Kościół rzymski nie zna prawdziwej nauki o małżeństwie. 2) System przeciwników popada w naukę kacerską, że Kościół Chrystusa może się mylić w rzeczach wiary i obyczajów. 3) Teorya ślubów cywilnych oskarża Kościół, jakoby tenże swą nauką uszczuplał i podkopywał: a) prawa panujących, b) prawa małżonków i dzieci, c) przyrodzone prawo *connubii* 4) Dalej wychodzi ta teorya z mylnego założenia, że Kościół uczy lekceważenia władzy świeckiej i toruje drogę do konkubinatów i wiarołomstwa.

Czyż może być bezwstydniejsze zaprzeczenie świętości i boskości Kościoła! Stąd konkluduje autor, że bez wyjątku wszyscy — *indiscriminatim omnes* — którzy głosują za ślubami cywilnymi, wpadają *ipso facto* w censury kościelne. Wynika to: 1) Z konsytucyi: *Apostolicae Sedis* z dnia 12. października 1869, gdzie między klątwami szczegółowo zastrzeżonemi Papieżowi pod licz. 7. czytamy: *item edentes leges vel decreta contra libertatem aut iura Ecclesiae*, 2) z allokucyi Piusa IX. z dn. 22. czerwca 1869, 3) z tego powodu, że ekskomunika nie godzi w intencyą, ale wprost w czyn i postępowanie.

Drugie pisemko omawia obowiązek węgierskich czynników prawodawczych stawienia się w izbie przy głosowaniu nad prawami o ślubach cywilnych.

Autor stawia tu następujące główne tezy:

I) Prawodawcy obowiązani są jawić się w izbie i projekt odrzucić. Racye wynikają: a) ze starej tradycyi Kościoła, o ile ona dotyczy kwestyi obrony wiary, b) z nauki teologów i biskupów węgierskich, traktującej o współudziale biernym w grzechu, c) z encyklik Leona XIII. a przedewszystkiem z owej, gdzie wykłada obowiązki katolików. *(Sapientiae christianae* z dnia 10 stycznia 1890)

II) Nie stawiając się w izbie, grzeszy członek parlamentu ciężko. Wynika to najpierw z przytoczonych powyżej świadectw, a powtóre tak ze stanu i stopnia społecznego czynników prawodawczych, jakoteż z natury przedmiotu. Chodzi tu bowiem o odwrócenie wielkiej szkody — wynik łatwo zależnym być może od kilku głosów.

III) Ale nietylko jedno lecz kilka ciężkich przewinień ściąga na siebie członek, nie jawiający się przy głosowaniu w izbie: grzeszy on przeciw sprawiedliwości, miłości, przeciw religii i ojczyźnie.

IV) Takie niespełnienie obowiązków ma wreszcie przymioty *sacrilegii* w ścisłem słowa znaczeniu. Albowiem akt i opuszczenie aktu podpadają pod tę samą *species* grzechową. I ten co głosuje za prawem i ten co uchyla się od głosowania depcą prawa Kościoła — *conculcant iura Ecclesiae* a stąd jeden i drugi popełnia świętokradztwo.

V) A jest to *sacrilegium* najcięższego rodzaju, bo chodzi tu o sakrament, a sakramenta w rzeczach świętych najpierwsze zajmują miejsce.

VI) Nie ma zaś w tym wypadku żadnego powodu przedmiotowego ani podmiotowego, któryby usprawiedliwić mógł uchylenie się od spełnienia obowiązku. Owszem nakazuje stawić się przy głosowaniu dobro ojczyzny i Kościoła, które każdy dobry obywatel wyżej stawić musi nad interes prywatny.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Niemcy. Badenia. Zgodnie z wnioskiem centrum oświadczyła się pierwsza izba badeńska (głosami 11 przeciw 8-miu) za uchyleniem zakazu, wzbraniającego zakonnikom odprawiać missye. Wiadomo, że Badenia od dawna służyła liberałom za stacyę doświadczalną; zanim wybuchła walka kulturna w Prusach, już w Badenii rządzono Kościołem w sposób jak najabsolutniejszy, a cóż dopiero, kiedy w Prusach rozpoczęła się walka kulturna! Starano się tam prześcignąć o ile możności samego Falka. W 1879 roku żądali katolicy badeńscy rewizyi ustawy z dnia 19 lutego 1874 roku, normującej egzamin państwowy dla teologów. Pomimo oporu narodowych liberałów, prawdopodobnie na życzenie wielkiego księcia, który pragnął zgody, doprowadzono do porozumienia się w ustawie z dnia 5 maja 1880 r. Było to pierwsze dzieło pokojowe w badeńskiej walce kulturnej. Gdy jednak w Prusach postępowała rewizya ustaw kulturnych naprzód, w Badenii nie czyniono nic w tym względzie. Katolicy badeńscy nie rozwinęli dostatecznej energii, tak że „stosunki badeńskie" stały się niebawem przysłowiem. Ale i badeńscy katolicy ocknęli się wreszcie z uśpienia. W 1890 roku stronnictwo narodowo-liberalne utraciło większość w Izbie, a w roku 1893 centrum było już o tyle silnem, że można było pomyśleć o polityce zaczepnej. Badeńscy posłowie centrum przedłożyli drugiej Izbie kościelno-polityczne wnioski: o przywrócenie zakonów i kongregacyi, o zniesienie zakazu odprawiania misyi przy pomocy zakonników i o uregulowanie ustawy z dnia 19 lutego 1874 roku w sprawie przypuszczania duchownych do urzędów kościelnych. Wedle ostatniego wniosku mają warunki co do ogólnego wykształcenia duchownych być prawomocnymi wtenczas tylko, gdy chodzi o objęcie urzędu kościelnego a nie, jeżeli chodzi jedynie o publiczne wykonywanie funkcyi kościelnych naprzykład przez zakonników. Komisya drugiej Izby przyjęła wprawdzie wszystkie te wnioski 8 głosami przeciwko 7; ale w plenum przeszedł tylko drugi wniosek. Teraz po przyjęciu tego wniosku przez Izby obie, wolno będzie zakonnikom odprawiać missyi w Badenii, a tak usunięty zostanie jeden przynajmniej zabytek z czasów walki kulturnej. Spodziewać się należy, że katolicy badeńscy nie ustaną w swej gorliwości i dalej będą walczyć za wolność Kościoła.

Ameryka. *(Pierwszy dziekan polski w Ameryce).* Bardzo pomyślna wiadomość nadeszła z Ameryki: — oto ksiądz biskup z Buffalo zamianował jednego z polskich księży dziekanem wyłącznie dla polskich parafii. Pierwszy krok został zatem już zrobiony, a gdy się ten eksperyment powiedzie, to może doczekamy się i polskiego sufragana. Kurenda obwieszczająca wiernym tę nominacyę, ogłoszona po polsku i przybita we wszystkich polskich kościołach Ameryki opiewa jak następuje:

„Pałac biskupi, 1026 Delevare Avenue, Buffalo, N. Y. Po długiej i dojrzałej rozwadze w celu utrzymania jedności, pokoju i tożsamości dyscypliny pomiędzy naszymi polskimi księżmi i ludem, jako też w celu uzyskania pomocy we wszystkiem, co potrzebne i korzystne dla licznego naszego polskiego ludu, postanowiliśmy zamianować ks. J. Pitassa dziekanem, obdarzając go za jego długą i pomyślną pracę nad rozszerzeniem polskiego Kościoła w naszej dyecezyi, tym tytułem i prawami tej wysokiej godności.

Niniejszem więc od dnia dzisiejszego upoważniamy ks. dziekana J. Pitassa, proboszcza kościoła św. Stanisława B. i M. w Buffalo, do objęcia czynności, odpowiedzialności i do wypełniania wszystkich praw *Vicarii Foranei* dla polskich kościołów dyecezyi buffalowskiej, polecamy go wszystkim polskim księżom i wiernym Polakom tej dyecezyi i żądamy, aby dokument niniejszy był odczytany w języku polskim we wszystkich naszych kościołach polskich, mając nadzieję, że stanie się to dalszym zadatkiem siły, jedności i zgody pomiędzy licznym naszym polskim ludem.

My zaś w najbliższym i stosownym czasie zwołamy naszych polskich księży i porozumiemy się co do przepisów, zastosowanych do okoliczności, w których się nasi polscy katolicy znajdują w naszym ukochanym kraju. Dan w Buffalo, dnia 29. maja 1894 r. *S. V. Ryan*, biskup buffalowski".

Dalszy wykaz P. T. Kapłanów, którzy na rzecz odnowienia kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku rozebrali Msze św. do odprawienia:

Wład. Amelikowski 5 int., Wład. Mindowicz 10 int., Jan Pantol z Medenic 6 int., Iwanicki z Wołkowa 10 int., Jan Majkut z Husiatyna 3 int., Andrzej Różycki z Pniowa 10 int, Piotr Radwański 6 int., Antoni Murdra z Tyśmienicy 21 int., Towtkiewicz dalsze 20 int., kanonik Wyżykowski 10 int., Józef Lehman 5 int, Seweryn Feremberg z Dzikowa 14 int., Jan Balicki z Rzymu 8 int., prob. Kulmatycki 50 int., Nassalski 35 int., Andrzej Łyczko 10 int., prob. Andrzej Różycki dalszych 15 int., Radwański dalszych 5 int., Ludwik Oleszkowicz 10 int., N. N. 15 int, Ł. z K. 5 int., N. N. 10 int., N. N. 15 int., Świejkowski z Gniewczyny 10 int.

Wszystkim P. T. Kapłanom składa podpisany w podziękowaniu serdecznem staropolskie „Bóg zapłać" polecając nadal sprawę odnowienia świątyni Matki Bożej pamięci i sercu przezacnych kapłanów.

W Leżajsku, 26. czerwca 1894.

O. Łukasz Dankiewicz,
gwardyan.

Na odnowienie kaplicy Błog. Kunegundy w Bochni, wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary:

P. T. ks. Laukan z Makowa 1 zł., ks. St. Rzepecki wik. z Ujścia solnego 7 zł., ks. M. Nalepa, prob. z Cerekwi 2 zł.; Siostra Franciszka 10 zł.; ks. St. Starzec, wik. z Łapczycy 2 zł.; ks. A. Opidowicz, kan. z Sułkowic 5 zł.; p. N. Garbaczyński, radca sądu apel. z Krakowa 5 zł.; Jan Piaskowy, prob. z Brzeźnicy 90 ct.; ks. A. Sękowski, prob. z Wiśnicza 6 zł.; p. Józef Kleczyński, prof. uniw. Jagiel. 5 zł. F. M. z Limanowy 3 zł.; p. Aniela Kleczyńska 5 zł.; p. P. Bzdyl z Przemyśla 10 zł.; p. A. Hanusz, not. z Łańcuta 1 zł.; ks. Infułat Baba z Tarnowa 3 zł.; p. M. Bidzińska z Tarnowa 3 zł.; ks. Jan Buczyński, emeryt z Czchowa 2 zł.; ks. Fr. Rączka, wik. z Trzciany 1 zł.; ks. A. Mucha, prob. z Okulic 20 zł. (D. c. n.)

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Instytuowany na gremialną kanonię w kapitule metr. obrz. łać. we Lwowie (16. z. m.) ks. dr. Józef Weber, kanclerz konsystorza.

Odznaczony expos. can. ks. Jan Motyl, prob. w Nawaryi.

Dyecezya tarnowska.

Instytuowany na probostwo w Nowem Rybiu ks. Wład. Dobrowolski.

Aplikowani w charakterze wikarych nowo wyświęceni księża: A. Bartoszewski w Skrzyszowie, Fr. Borowiecki w Dobrej, J. Florek w Padwi, St. Kubas w Cerekwi, Fr. Mucha w Zgórsku, Wł. Mysor w Ropczycach, J. Palka w Lubzinie, Jan Prokopek w Zbylitowskiej Górze, Józef Prokopek w Mikluszowicach, St. Tabaszewski w Brzezinach, J. Wcisło w Szczepanowie.

Przeniesieni księża: J. Poniewski z Padwi do Trzciany, Fr. Pałka z Ropczyc do Pleśnej, J. Kwiatkiewicz ze Skrzyszowa do Łącka, A. Pawicki, katecheta z Tarnowa do Pilzna, Jan Figiel z Lubziny do Zakliczyna, M. Piotrowski z Pilzna do Radłowa, T. Stolarczyk z Mikluszowic do Muszyny, J. Rogorowicz z Muszyny do Słopnic, Fr. Wojtanowski z Radłowa do Przecławia, J. Solak z Przecławia do Zaborowia.

Konferencye organistów, połączone z ćwiczeniami duchownemi odbywać się będą 4., 5. i 6. lipca. Urządza je Tow. św. Wojciecha.

TREŚĆ: Powrót do pogaństwa. — Z powodu kursu socyalno-praktycznego. — Encyklika. — Socyalizm w Galicyi. — O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych. — Z Tow. kapłanów. — Bibliografia. — Kronika kościelna. — Składki. — Wiadomości dyecezyalne. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.